Rok V. | Kraków-Podgórze, Czwartek 14 Listopada 1907 | Nr. 297

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Co niesie dzień polityczny.

Zwycięstwo demokratycznego kierunku w Kole polskiem, wybór dra Głąbińskiego 43 głosami na 49 głosujących, a więc także głosami konserwatywnemi, dowodzi najlepiej, jak brzydką i marną była kampania „Czasu" przeciw demokracyi. „Czas" mógł bałamucić opinię publiczną, ale metoda „Czasu" wstrętem przejmowała nawet konserwatywnych parlamentarnych polityków, którzy nabrali przekonania, że jeśli kto, to *właśnie „Czas" organ namiestnika, podkopuje powagę „Koła"* i wnosi rozdźwięk między większość reprezentacyi kraju a namiestnika. Wybór Głąbińskiego był niedwuznacznym wyrazem potępienia polityki „Czasu".

Pozostaje jeszcze wybór wiceprezesów Koła, który odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Nie ulega wątpliwości, że ministrem dla Galicyi zostanie Dawid Abrahamowicz. Nominacya nastąpi lada chwila.

Nowy gabinet ten bar. Becka, liczący aż 13 członków, przedstawia się tedy ostatecznie:

prezydent ministrów: bar. Beck,
min. spraw wewn.: dr. Bienerth,
min. skarbu: dr. Korytowski,
min. sprawiedliwości: dr. Klein,
oświaty: dr. Marchet,
rolnictwa: dr. Ebenhoch,
kolei: dr. Derschatta,
handlu: dr. Fiedler,
obrony kraj.: jeszcze gen. Latscher (zastępuje go Georgi),
minister bez teki: dr. Gessman,
minister niemiecki: Peschka,
minister czeski: Praszek,
minister dla Galicyi: Abrahamowicz.

Gabinet to przeważnie konserwatywno-agrarny, w którym zasiada dwu Polaków (dr. Korytowski i minister-rodak), dwu Czechów (Fiedler i Praszek) i 9 Niemców, z tych dwu ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego (dr. Ebenhoch i dr. Gessmann) i jeden niemiecki agraryusz Peschka.

(Telegramy „Nowin").

Posiedzenie Unii demokratycznej.

Wiedeń. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Unii demokratycznej w sprawie wyboru wiceprezesów Koła polskiego. Wybór wiceprezesów odbędzie się na posiedzeniu w przyszły wtorek.

Odnowienie „centrum".

Wiedeń. „Polnische Correspondenz" donosi, że wczoraj ukonstytuowała się frakcya centrum w Kole polskiem. Prócz ks. Pastora należą do niej z dawniejszych członków centrum: ks. Londzin, ks. Szponder, ks. Męski, ks. Rzeszódko i Potoczek. Nadto nowo wstąpili pos. Kozłowski, Bujak i Zagórski. W najbliższych dniach ma się odbyć wybór przewodniczącego. Wymieniają dra Kozłowskiego jako przyszłego przewodniczącego tej frakcyi.

Z klubu ludowców.

Wiedeń. Polskie stronnictwo ludowe odbyło wczoraj posiedzenie, na którem pos. Stapiński zdał sprawę z rokowań z komisyą parlamentarną Koła polskiego.

Szkoła pruska.

„Paryskie biuro informacyjno-prasowe rady narodowej" („Agence polonaise de presse") podaje do wiadomości naszej, że w ostatnim numerze tygodnika politycznego „La Democratie", wychodzącego w Salon w Prowancyi, znajduje się artykuł wstępny p. t. „L'école prussienne en Pologne", poświęcony wydanej przed kilku miesiącami przez agencyę polską w Paryżu broszurze o strejku szkolnym w Poznańskiem.

„Kiedy czytamy w starych kronikach — pisze autor wspomnianego artykułu — okrutne opowieści o krwawych prześladowaniach tyranów, skierowanych przeciwko narodom zwyciężonym, kiedy pomyślimy, że tylu ludzi za swe wierzenia religijne podlegało tym prześladowaniom, przerażenie nami ogarnia, a zarazem radość pewna, że wszystkie te rzeczy należą do historyi i że w naszych czasach nie ujrzymy ich więcej.

„Otóż to uczucie radości, skądinąd usprawiedliwione, należy powstrzymać: epoka prześladowań nie skończyła się jeszcze; istnieje w Europie kraj pewien, w którym cywilizacya nie dokonała swego zbawiennego dzieła i gdzie prześladowania w tem straszniejszej objawiają się postaci, że są skierowane do dzieci...

„Historya to prosta a straszna: po trzech podziałach, po kongresie wiedeńskim, Polska została wymazana z karty Europy... Wydawało się, że po tem brutalnem zwycięstwie narodowość polska na zawsze została zniszczona... Po utracie jednak wszystkich praw jedno jej pozostało: język... I posypały się rozporządzenia z góry, zakazujące używania tego języka w szkołach... Ale natrafiono tutaj na jedyny bodaj w historyi przypadek tego rodzaju: na patryotyzm gorący małych dzieci, które, po bohatersku, odmówiły porzucenia rodzinnego języka".

Autor artykułu podaje kilkadziesiąt faktów, wyjętych z broszury i kończy w słowach następujących:

„Jaki Octave Mirbeau (autor „Le jardin des supplices) wyobraziłby sobie podobny „ogród katuszy"? Jaki kat popełniłby równie podłe okrucieństwa?

„Naród polski odzywa się (za pośrednictwem broszury) do wszystkich narodów cywilizowanych, a nawet do narodów dzikich, odzywa się do wszystkich ojców i matek rodzin; wobec świata całego piętnuje odpowiedzialny za te gwałty rząd pruski i dodaje, we wspaniałym przykładzie bohaterskiej wielkości i patryotyzmu: My, Polacy, nie staramy się bynajmniej o wzbudzenie współczucia, ale pragniemy wykazać naszą żywotność narodową, której żadna siła ludzka nie zdoła w niwecz obrócić".

Z niwy biurokracyi kolejowej.

Bywają na stacyach kolejowych poczekalnie pierwszej klasy z lustrami, bywają i bez, ale zwykły śmiertelnik nie ma pojęcia nawet, ile trudności, zabiegów i pracy potrzeba, żeby taką sobie pospolitą stacyę bez lustra, podnieść do wyższej godności stacyi z lustrem.

Nie miał zaś o tem z pewnością pojęcia naczelnik stacyi w Suchej, kiedy w pięknie napisanym akcie przedstawił dyrekcyi kolejowej w Krakowie konieczność sprawienia lustra. Powody były tak ważne i z tak nieubłaganą logiką zestawione, że odmowa wydawała się wręcz niemożliwą. Przez Suchę do wód przejeżdża najlepsze towarzystwo, a nietylko przejeżdża, ale całemi godzinami czeka na połączenia. Piękne turystki spieszą do poczekalni, żeby poprawić toaletę, doprowadzić do równowagi kapelusz, i t. d., a tu niema lustra i wypada chyba wiejskim obyczajem szukać swego odbicia w wodzie! Ile złorzeczeń i ile złośliwych docinków musiał już nasłuchać się z tego tytułu p. naczelnik!

Podanie wzbudziło w dyrekcyi szczere współczucie i referent zaopiniował — że lustro w Suchej istotnie jest potrzebnem. Ale skąd je wziąć i z jakich funduszów opłacić, skoro dla Suchej lustro nie jest systemizowane? Długo się namyślano i długo radzono — aż wreszcie zapadła uchwała udać się do ministerstwa kolei z prośbą o systemizowanie lustra dla Suchej.

I tak się stało. Do ministerstwa kolei powędrował akt z całym „Voraktem" a dyrekcya w Krakowie i naczelnik w Suchej z niecierpliwością oczekiwali rezultatu. W ministerstwie w Wiedniu tymczasem cały departament zajęty był kwestyą lustra. Systemizować lustro — dobrze, ale skąd kredyt?

Po długich naradach, jeden z funkcyonaryuszy wpadł na znakomity pomysł: rozesłać okólnik z zapytaniem do wszystkich stacyj w Austryi, czy nie znajdzie się gdzie lustro systemizowane, a jednak zbędne, które możnaby pozostawić w „statusie" owej stacyi, a „czasowo przydzielić" do Suchej. Projekt znalazł uznanie i cyrkularz został rozesłany. Istotnie znalazła się stacya Villach w szczęśliwem posiadaniu systemizowanego a zbędnego lustra. Kazano je wysłać natychmiast do Suchej i zawiadomiono o tem dyrekcyę w Krakowie, która znów uszczęśliwiła tą wiadomością naczelnika stacyi w Suchej.

Lustro nadeszło i — okazało się — o pół metra za wysokie. I znów przez wszystkie instancye rozważaną była kwestya, czy stacyę przebudować, czy lustro zwrócić? Wreszcie zdecydowano się na zwrot lustra, a zarazem ostatecznie przyznano kredyt na systemizowanie nowego lustra w Suchej.

Oto prawdziwa a ucieszna historya lustra, które dziś zdobi poczekalnię I. klasy galicyjskiej stacyi.

Kluby dzieci.

Nie wszyscy wiedzą zapewne o istnieniu w Szwecyi i Ameryce klubów dziecięcych, rozwijających się z każdym dniem coraz bardziej. Celem i zadaniem tych klubów — dawać możność dzieciom proletaryatu miejskiego przepędzania w sposób przyjemny i pożyteczny dla rozumu i serca godzin, przeważnie wieczornych, wolnych od codziennego zajęcia. Specyalnie położono nacisk na godziny wieczorne, w dzień bowiem nie grozi dzieciom takie zepsucie, jak wieczorem, kiedy wszelkie niskie instynkta znajdują sobie ujście pod płaszczykiem nocy, wreszcie w dzień prawie wszystkie dzieci pracują w ten lub inny sposób. Przepędza zatem dziatwa wolne chwile w obszernych czystych pokojach, będąc odgrodzona od wpływów większego życia miejskiego, demoralizującego ich młode umysły. W klubach dzieci króluje ciepło macierzyńskie, pogoda, wesołość i brak pręgierza przymusu. Wnosząc groszową wkładkę członkowską, dzieci stają się zupełnymi gospodarzami klubów; korzystają z samorządu i swobody, mają swój zarząd, swoje sądy koleżeńskie i t. d. Nikt się do nich niepotrzebnie nie wtrąca i nie szpieguje. Kluby mają biblioteki, czytelnie, sale koncertowe, bilardy (oczywiście tylko jako rozrywkę fizyczną), kasy oszczędnościowe, warsztaty, kąpiele, łaźnie, sale gimnastyczne i t. p. Niektóre kluby posiadają stowarzyszenia strzeleckie, kolonie, gdzie pracują sami, odświeżając zdrowie na letnisku.

Pod błogosławionym wpływem atmosfery, panującej w klubach, dzieci zmieniają się nie do poznania i wyrastają na dzielnych obywateli kraju.

Wśród dzieci Szwecyi (prawdopodobnie tak, jak i u nas) rozwinięta jest ogromnie skłonność do występków. Z 30.000 podsądnych, stających przed trybunałami w Sztokholmie, prawie połowa przypada na wyrostków lub nawet jeszcze dzieci. Ta skłonność dziatwy do występków naprowadziła p. Cecylię Milow na myśl otworzenia w fabrycznej dzielnicy Sztokholmu w Kungsholmie klubu dziecięcego, wzorując się na klubie Tomasza Szju.

Tomasz Szju, robotnik, tkacz w fabryce Bostona, w roku 1890 zaczął zbierać u siebie, w swym maleńkim pokoiku, dziatwę uliczną. Czas przepędzano na czytaniu książek, opowiadaniu o

Nowy

Żyd wieczny tułacz

260 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Co do ciebie, kochane dziecko, nie spodziewałem się ciebie tu zastać, sądziłem, że nie dopuszczą cię, tak jak innych, do znajdowania się tu dziś rano; ale, dzięki Bogu, że cię tu zastaję... i ja przybywam na czas; nie mogłem przybyć wcześniej z powodu mej rany. Tyle straciłem krwi, że mdlałem całe rano.

— W rzeczy samej — zawołał ze współczuciem zmieszany Gabryel — nie zauważyłem, że nosisz rękę na temblaku... zkądże ta rana?

Na dany znak przez Agrykolę, Dagobert odpowiedział:

— To nic... upadłem i skaleczyłem się... Mniejsza o to... Przecież wykryją się niegodziwości...

Niepodobna opisać ciekawości, niepokoju, zadziwienia lub obawy różnych aktorów tej sceny, gdy usłyszeli groźne słowa Dagoberta.

Lecz ze wszystkich był najbardziej strapiony Gabryel. Na jego twarzy widać było głębokie wzruszenie, nogi pod nim drżały. Wiadomość, dopieroco oznajmiona przez Dagoberta, uderzyła weń jak piorun; dowiedziawszy się z niej o innych spadkobiercach, przez kilka minut słowa wymówić nie mógł; nareszcie zawołał przejmującym głosem:

— I to ja... mój Boże!... to ja... przyczyną jestem pokrzywdzenia tej rodziny!...

— Ty, bracie? — zawołał pytająco zdziwiony Agrykola.

— Testament... — odrzekł Gabryel, coraz bardziej strapiony — testament zapowiadał, że spuścizna dostanie się tym spadkobiercom, którzy zgłoszą się przed południem...

— A więc cóż z tego? — zapytał Dagobert, przerażony wzruszeniem młodego księdza.

— Dwunasta wybiła — mówił dalej Gabryel.— Ja tylko jeden z całej rodziny byłem tu obecny; pojmujesz teraz?... Czas oznaczony upłynął... inni spadkobiercy utracili swe prawa... na moją korzyść!...

— Na twoją korzyść?! — wykrzyknął Dagobert, ledwo posiadający się z radości — kochane dziecko... a więc wszystko ocalone!...

— Tak... ale...

— Wszystko uratowane! — mówił dalej ucieszony Dagobert, przerywając Gabryelowi — podzielisz się z nimi... Ja znam twoje serce...

— Ale ja tego całego majątku zrzekłem się nieodwołalnie — odpowiedział zrozpaczony misyonarz.

— Zrzekłeś się... tego majątku! — zawołał osłupiały Dagobert — a na czyjąż korzyść?... na czyją?

— Na korzyść jego — odpowiedział Gabryel, wskazując na pana d'Aigrigny.

— Jakto?... na jego korzyść! — powtórzył zmysły tracąc z rozpaczy Dagobert — na korzyść tego renegata!... zdrajcy!... co wiecznym był wrogiem całej rodziny!

— Ależ, mój bracie! — zawołał Agrykola — znalazł przecie swoje prawa do tego dziedzictwa.

— Nie! — odpowiedział z boleścią młody ksiądz — nie... dowiedziałem się o nich dopiero dziś rano od tegoż pana d'Aigrigny... powiedział mi, że dowiedział się o mych prawach niedawno z rodzinnych papierów, przy mnie znalezionych i oddanych przez twoją matkę jej spowiednikowi.

Kowal jakby odkrywał nową dla siebie wiadomość i zawołał:

— Teraz rozumiem wszystko... Ci panowie wyczytali pewno z tych papierów, że możesz być kiedyś bogatym.., a więc zaczęli zajmować się tobą... zwabili cię do tej szkoły, gdzie nigdy widzieć się z tobą nie mogliśmy... a później niegodziwemi kłamstwy zmusili cię do wstąpienia do zakonu, aż wkońcu doprowadzili cię do zrobienia tego zapisu.

Poczem, zwracając się z oburzeniem do margrabiego d'Aigrigny, rzekł:

— Ach, mój ojciec miał słuszność... takie intrygi są haniebne, podłe!...

Podczas tej sceny d'Aigrigny i jego sekretarz z początku przestraszeni i zachwiani w swej bezczelności, powoli zaczęli odzyskiwać zimną krew.

Rodin, ciągle oparty łokciami na szkatule, szepnął coś panu d'Aigrigny; ten więc, na uczynione mu przez Agrykolę wyrzuty odrzekł:

(Dalszy ciąg nastąpi).

podróżach, ciekawych zdarzeniach, grach na otwartem powietrzu i t. p. Wkrótce pokoik Szju'a okazał się zbyt mały, by pomieścić rosnącą z niezwykłą szybkością liczbę młodocianych przyjaciół. Wynajęto wielki pokój, następnie dwa, a wkrótce całe mieszkanie. Lecz klub chłopców ulicznych powiększał się coraz bardziej. Właściciel fabryki p. Barden, zachwycony niezwykłym wpływem klubu na moralność dziatwy, ofiarował na budowę gmachu dla klubu 250 tysięcy rubli. Obecnie klub Szju'a liczy dwa tysiące członków w wieku od 8 do 20 lat. Wszystko to są przeważnie dzieci robotników, którym w domu ciasno, smutno i biedactwa związane są wszelkimi zakazami; ciąży im zdenerwowanie spracowanych rodziców i wypływające stąd nakazy ciszy i spokoju, podczas gdy dzieciom jest na duszy wesoło i odświętnie.

W Nowym Jorku liczba członków klubów dziecięcych przewyższa 800.000, a w całej Ameryce jest ich około 2.000.000.

Jak cudowne wpływy wywierają kluby na ogłupiałe, dzikie i skłonne do kradzieży dzieci ulicy i przedmieść, świadczy najlepiej fakt, iż w ciągu dziesięciu lat na 400.000 chłopców, odwiedzających klub Szju'a, jeden tylko dopuścił się występku: wydrapał scyzorykiem na ścianie i meblach swoje inicyały.

I niezawodnie im więcej powstanie klubów dziecięcych, tem mniej wypadnie budować więzień i domów poprawczych.

Jedną z osobliwości klubów dziecięcych stanowi to, że nie czują one nad sobą żadnego przymusu religijnego i pomimo tego są niezwykle religijne i nabożne. W sposób nieuchwytny są im zaszczepiane nauka chrześcijańska i miłość bliźniego. Tego samego systemu trzyma się i p. Milow w Sztokholmie. Umiejętnie prowadzone gry, zdrowe zajęcia fizyczne, slöjd, oraz przyjemne i pożyteczne przepędzanie czasu — stają się najlepszymi i najbardziej celowymi środkami wychowawczymi.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Mściciel“, dramat J. Germana, (ceny popularne) o godz. 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Świat zewnętrzny a kształty istot żyjących“, wykład p. J. Młodowskiej, o godz. 7-mej i pół wieczór.

W towarzystwie im. Kopernika: „Demonstracya fotografii w barwach“ przez prof. Bujwida, o godzinie 7-mej i pół wieczorem.

Na trumnie ś. p. Fr. Sięka złożyli we środę imieniem Rady miejskiej wieniec prez. dr. Leo i wiceprez. Sare.

Pogrzeb odbył się we środę popołudniu przy udziale licznej publiczności. Na czele żałobnego konduktu postępowała „Harmonia“; zwłoki eksportował ks. biskup sufragan A. Nowak w otoczeniu infułata ks. Krzemińskiego, kanonika obrz. grecko-katol. ks. Borsuka i licznego kleru świeckiego i zakonnego. Za trumną szła rodzina zmarłego, krewni, znajomi i delegaci Stowarzyszeń, instytucyj etc.

Bliższe szczegóły podamy później.

„Życie“, art.-lit. koło akademickie — wybrało na ostatniem walnem zgromadzeniu wydział w następującym składzie: Prezes: akad. J. Migo, wicepr. Z. Michałowski, sekretarz St. Młodowska, skarbnik T. Walicki, kierownik kom. lit. J. Rączkowski, kierownik kom. art. Fr. Dudziak, czasopiśmienny St. Chruścielski, gospodarz Wł. Zabiełło, wydziałowi: Z. Chmielewski i M. Japoł.

W sobotę dnia 16 b. m. urządza „Życie“ „Bańki Mydlane“ (wieczór kabaretowy) w sali I. p. hotelu „pod Różą“ (ul. Floryańska). Wstęp dla członków koła oraz dla zaproszonych gości. Zaproszenia wydaje się codziennie (prócz soboty) od godz. 3—4 i 6—7 w Collegium Novum, sala II. — parter.

Wieczorek ku czci Trzech Wieszczów odbędzie się staraniem uczniów klasy VII. c. k. gimnazyum w Podgórzu w sali „Sokoła“ dnia 17-go bm. — Na program złożą się: I. Słowo wstępne, 1) chór, 2) deklamacye solowe, 3) solo fortepianowe. — II. solo cytrowe i deklamacya zbiorowa: Kordyan (scena w podziem.), J. Słowacki. — Początek o godzinie 5 i pół wieczorem. Dochód przeznaczony na bursę i czytelnię dla uczniów gimnazyum podgórskiego.

Komisya administracyjna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Sarego i rozpatrywała projekt budżetu funduszów, przedsiębiorstw i zakładów miejskich, pozostających pod zarządem administracyi akcyzy na r. 1908, który następnie uchwaliła.

Przy debatach budżetowych rzeźni, podniesiono potrzebę zbudowania kafilaryi, celem niszczenia padliny i przetwarzania jej na nawozy. — Komisya uchwaliła wezwać administracyę akcyzy, aby przedstawiła program budowy w najbliższym czasie. — Dalej rozpatrywano sprawę urządzenia przy rzeźni topiarni łoju. Następnie polecono administracyi akcyzy, aby programem nowego domu administr. na targowicy, którego budowa rozpocząć się ma z wczesną wiosną przyszłego roku, objęła także lokal na pomieszczenie urzędu pocztowego, któryby obsługiwał rzeźnię, targowicę, stacyę Grzegórzki i pewną część dzielnicy VIII. Wreszcie załatwiła Komisya cały szereg spraw administracyjnych i osobistych.

Wybory uzupełniające do sądu przemysłowego. Magistrat ogłosił rozporządzenie namiestnictwa we Lwowie z dnia 23 października br. rozpisujące wybory uzupełniające do sądu przemysłowego, które się odbędą w pierwszych dniach stycznia 1908 r. W tym celu wzywa Magistrat równocześnie pracodawców przemysłowych w Krakowie, aby o wydanie druków do wypełnienia spisu robotników (robotnic) zgłosili się bezzwłocznie do Ekspedytu tutejszego Magistratu a następnie wypełnione spisy złożyli w Ekspedycie Magistratu niezawodnie do dnia 22 bm.

Pracodawcy obowiązani są wykazać w powyższych spisach robotników (robotnice), którzy w dniu ogłoszenia rozpisania niniejszych wyborów byli zatrudnieni w ich przedsiębiorstwie przemysłowem, rok 20 życia ukończyli i najmniej od roku pracują w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a nie należą do stanu uczniów. Spisy te obejmować mają także robotników zatrudnionych przez przedsiębiorców za zapłatą poza zakładem przemysłowym.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. W dalszym ciągu wykładów Uniwersytetu ludowego odbędą się następujące wykłady: 18-go bm. „Czas w geologii“, jeden wykład dra Wiktora Kuźniara; dnia 19-go bm. „O węglu kamiennym“, jeden wykład dra W. Kuźniara; dnia 20-go, 22-go, 25-go, 27-go i 30-go bm. „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“, (cykl historyczny, obejmujący dzieje, literaturę i sztukę średniowieczną), wykładający p. Jan Cynarski; dnia 21-go, 23-go, 26-go i 28-go bm. „Teorya nowożytnego państwa“, wykładający p. Konstanty Srokowski; dnia 24-go bm. „Poezya wieszcza po r. 1831“ (jej literackie i społeczne znaczenie), jeden wykład prof. Tadeusza Pazdanowskiego; dnia 29-go b. m. „Wpływ wypadków listopadowych na poezyę polską“, jeden wykład prof. T. Pazdanowskiego. — Wszystkie wykłady rozpoczynają się o godzinie 7-mej i pół wieczorem.

Towarzystwo imienia Kopernika odbędzie zwyczajne posiedzenie we czwartek dnia 14-go listopada o godzinie wpół do 8-mej wieczorem w sali zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6). Na porządku dziennym: demonstracya fotografii w barwach, przez prof. O. Bujwida.

Towarzystwo miłośników cytry (ul. Floryańska l. 32, I. piętro) urządza Wieczorek muzykalno-wokalny w sobotę dnia 16-go bm. o godzinie 7-mej i pół wieczorem. Bilet na miejsce siedzące 1 korona. Członkowie płacą połowę. — Na program złożą się: 1) Uwertura, odegra Ensemble cytrowo-mandolinowy, złożony z 15 osób; 2) Monologi humorystyczne, wypowie p. E. Kalinowski, artysta dramatyczny; 3) Kwartet cytrowy (pp. Michalczykówna, Jakschówna, Rotter, Senowski); 4) Deklamacye i 5) Orkiestra tambur-mandolinowa. — Po wyczerpaniu programu zabawa towarzyska.

Tow. opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego zawiadamia, iż walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zgromadzenia, 2) odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie roczne wydziału, 4) sprawozdanie Rady nadzorczej, 5) wybór uzupełniający członków wydziału, 6) wybór członków Rady nadzorczej, 7) wybór delegata na walne zgromadzenie ogólnego austryackiego związku im. Pestalozziego, 8) wnioski i interpelacye — odbędzie się we czwartek dnia 28 listopada o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu Związku Akademickiego przy ul. Sławkowskiej l. 11, drugie piętro.

Wstęp tylko dla osób, którzy są najmniej od trzech miesięcy członkami Towarzystwa.

Agenci i inspektorzy policyjni z Krakowa i Lwowa wysłali do Wiednia po dwóch delegatów z petycyą do parlamentu o uregulowanie płac i awansów.

Ze stacyi ratunkowej. W nocy z wtorku na środę o godz. 4-tej zgłosiła się na stacyę ratunkową 20-letnia Marya Kuczmar, rzekomo nakładaczka w drukarni uniwersyteckiej z prośbą o przepłukanie jej żołądka. Kuczmarówna zażyła bowiem roztworu z zapałek fosforowych. Po opatrzeniu odwieziono ją na klinikę chorób wewnętrznych.

We środę zaś przed południem opatrzyło pogotowie 20-letniego Stanisława Kanię, którego, gdy przechodził ulicą Garbarską jakiś andrus ranił dotkliwie w głowę, tępem jakiemś narzędziem.

Przewiezienie p. W. Dobrodzickiej do Wiednia. Wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym przewieziono z Krakowa do Wiednia p. Wandę Dobrodzicką, pozostającą w tutejszem więzieniu pod zarzutem zamachu na generał-gubernatora Skałłona. Jak wiadomo, p. Dobrodzicka przyznała się do spełnienia zamachu za pomocą rzucenia bomb. Przewiezienie do Wiednia nastąpiło wskutek orzeczenia najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego, delegującego do przeprowadzenia rozprawy sąd wiedeński w miejsce krakowskiego. — O ile słychać, śledztwo w tej sprawie ukończył już tutejszy sędzia dr Jendl, a z Warszawy wkrótce mają nadejść akta z przeprowadzonych tam dochodzeń, rozprawa zatem w Wiedniu wkrótce będzie zarządzona.

Złodziej 13-letni. We wtorek aresztowano 13-letniego Łazarza Trznadla, terminatora ślusarskiego, który mimo dziecięcego jeszcze wieku wiele okazał zachłanności do złodziejskiego fachu. W październiku 29, zakradł się Trznadel przez okno do kuchni adw. dra Libermana przy ul. Grodzkiej l. 48. Przytrzymanego na gorącym uczynku, gdy napychał sobie kieszenie kuchennemi naczyniami, z litości puścił p. Liberman na wolność. W kilka dni potem, Trznadel w ten sam sposób zakradł się do kuchni p. Laufbana w tym samym domu i jeszcze raz uszła mu płazem usiłowana kradzież. W ubiegłą niedzielę, 13-letni złodziej skradł ze sklepu przy ul. Poselskiej l. 20, ze szuflady, 70 koron na szkodę p. Leśniaka. Do kradzieży nie chciał się przyznać i kręcił początkowo, później wyznał, że pieniądze skradł, z których 2 korony już przejadł. Trznadlem zaopiekowała się policya.

Nałogowa złodziejka. We środę stanęła przed sądem przysięgłych 41 letnia Marya Bętkowska z Sieprawia, pod zarzutem zbrodni kradzieży. Jak opiewa akt oskarżenia, obwiniona skradła swemu pracodawcy Alexandrowi Buczyńskiemu złoty zegarek z łańcuszkiem i sylwetkę wartości 290 kor. W Chrzanowie, bawiąc u swej znajomej Florentyny Sendzielowskiej okradła ją z korali, biżuteryi i garderoby na łączną wartość 750 kor., w Lusinie zaś skradła z kufra swej przyjaciółce Reginie Mardylinie gotówką 99 kor. Na koniec we wrześniu b. r. służąc u p. Salomei Breiter, skradła biżuteryę srebrną, zastawę stołową, różne części garderoby etc., wyrządziwszy szkodę na 600 kor. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Bętkowską na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Zajście oficera z generałem. W sobotę w południe ulicą Krakowską w Jarosławiu szybko przejeżdżała dorożka, w której siedział oficer 6 pułku ułanów Kuhn, broczący we krwi, obficie mu ściekającej z głowy i z twarzy, obok niego siedział oficer piechoty z odznakami służbowemi, na przedniem siedzeniu było dwóch podoficerów z karabinami i szeregowiec z karabinem na koźle. Za pojazdem szybko zdążało pieszo jeszcze 10 żołnierzy 89 p. p. z karabinami. Cała ta kalwakada wjechała w podwórze szpitala garnizonowego, poczem żołnierze obsadzili obydwa wejścia do szpitala. Niebawem drugą dorożką przybył do szpitala z krwawiącą się ręką porucznik dragonów Schroth. Zdarzenie było następujące: W piątek zapaść miał na porucznika Kuhna wyrok niekorzystny sądu honorowego wojskowego. W sobotę w południe, gdy generał Gemmingen w zimowej ujeżdżalni w ogrodzie kasyna wojskowego odbywał raport z oficerami ekwitacyi, wbiegł porucznik Kuhn i pałaszem zamierzył się na generała. Stojący oficerowie, widząc to, dobyli pałaszy, aby osłonić generała, który stał plecami zwrócony do napastnika i nie widział go. Pierwszy w obronie generała poskoczył porucznik Schroth i ciął napastnika w głowę i sam otrzymał niebezpieczne cięcie w rękę, inni oficerowie kilkakrotnie cięli Kuhna w głowę i twarz, tak, że Kuhn opuścił miejsce walki i brocząc we krwi, wybiegł na ulicę i tu przystanął. Posłano po pogotowie wojskowe z koszar 89 p. p., które rychło przybyło z oficerem, ten odebrał pałasz Kuhnowi i odstawił go pod eskortą do szpitala. Zawezwany lekarz sztabowy dr Zapałowicz opatrzył rannego, którego stan jest groźny. Porucznik Schroth po obandażowaniu ręki wrócił do mieszkania swego i pozostaje w domowem leczeniu. Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie w mieście i w kołach wojskowych. Opowiadają, że Kuhn był chorym umysłowo i czynu dopuścił się w napadzie szału.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi: „W sprawie wiadomości o napadzie nadporucznika pułku ułanów nr. 6, Kuhna, w Jarosławiu, na generał-majora bar. Gemmingena, donoszą nam z ministerstwa wojny, że wzmiankowany nadporucznik rzucił się z wydobytą szablą nie na tego generała, tylko przy raporcie, w lokalu urzędowym, na oficera, którego zeznania stały z jego zeznaniami w sprzeczności, i tego oficera zranił w ramię. Przed dalszemi zajściami wstrzymali

„Wóz Drzymały“.

Obraz sceniczny w 1 akcie przez Józefa Rączkowskiego.

Z utworu tego młodego poety (sztuka nabyta została przez Związek teatrów włościańskich we Lwowie i wyjdzie niebawem drukiem), przytaczamy jedną scenę rozmowy między gospodarzem Niedzielą i jego żoną. Niedzieli rejencya nie dała pozwolenia na wybudowanie chałupy, więc zamieszkał w stodole na polu, dzieci dopiero co wróciły pokrwawione ze szkoły, gdzie je nauczyciel-oprawca skatował.

NIEDZIELINA (chwytając się za głowę).
Jaze mi krew rnie do cuba...
(Milczy chwilę, wreszcie odzywa się do męża).
Wojtek!
(Niedziela milczy).
Wojtek!
(Niedziela milczy).
A ozwijsie przecie!
(NIEDZIELA (nie podnosząc głowy, którą ukrył w dłoniach).
Wiem, co gadać bedzies, matka...
NIEDZIELINA.
Jo wiém, ze nos wszyćko gniecie,
ale juści — trza cosi planować....

NIEDZIELA (nie podnosząc głowy).
Trza się bronić do ostatka!
NIEDZIELINA.
W stodole nikiej zimować...
NIEDZIELA (podnosi głowę, z mocą).
Trza się bronić! Swysys, matka!?
NIEDZIELINA.
Pozwoleństwa ci nie dadzom...
NIEDZIELA.
Juści — nie dadzom pewnikiem...
NIEDZIELINA.
Tu sie nic nie zrobi-krzykiem...
NIEDZIELA (zniecierpliwiony).
Juz ta baby niech nie radzom —
od tego jes chłopski łeb,
a jo téz nie jestem kiep...
NIEDZIELINA.
A jak nom ziemie odbierom?
NIEDZIELA.
Jesce cego? Dyć som prawa!
NIEDZIELINA.
A dyć w prawach ta ustawa,
co ci chołpy nie do stawiać...
Jo ci powiém prowde scerom...
NIEDZIELA.
Cichojze, matka! Nie pora rozprawiać....
To bedzie, co Bóg przeznacy
i nié moze być inacy!...

NIEDZIELINA.
Juści ze tak... Ale radzić trza...
Mos jakom rade, abo nie...
NIEDZIELA (ponuro).
Nimom rady...
NIEDZIELINA (z rezygnacyą).
no, to bedzie źle...
NIEDZIELA.
Bóg w swoich rękach przysłoś ma!
(Chwila milczenia. Niedzielina stoi bezradna, wreszcie składa ręce, wznosi głowę ku niebu i zaczyna się modlić).
Przenajświéntsza Panienko!
spoźryj ze na nos litościwie!
Tyś była pod bożom męką,
Ty wiés, co ciérpieć straśliwie.
Ze my som twoi poddani —
musémy siedzić w stodole...
dzieci nom katujom w szkole...
Zlituj sie niebiesko pani,
ulituj Ty sie nad nami
i nad dzieckami nasémi,
zeby choć one na swoji ziémi
nie były niewolnikami!..
(żegna się i powoli odchodzi).
NIEDZIELA (siedzi na ławie, pogrążony w myślach. Po chwili)
Juz mi sie wszyćko miéso w głowie...
— — — — — — — — — —

Poddać sie? . . . .
(chwila milczenia).
A moze i lepi...
(nagle).
ale cosi we mnie krzycy
i godo w przedziwnéj mowie,
ze my ano męcennicy
i ze sie nasom mękom skrzepi
to wszyćko, co było niemocne,
to wszyćko, co było zgniłe...
(chwila milczenia).
Snujom mi się po łbie ćmy mrocne...
zniemcyć sie? . . . .
(z mocą)
A toć cuje siłe,
ze i Polakiem moge być!
(Wstaje z ławy, wyprostowuje się dumnie).
a nie dom sie!
choćby mi przyszło w dziurze zgnić!
Bo jo tak kce!
Jest we mnie tako wola,
chociazem jéno kmieć
na małym kawołku pola,
jest we me mnie — *pańsko* wola,
ze jo — chłop — to jo moge kcieć
i ze jo moge być!
ze jo moge jak kce żyć,
a duszy swoji nie przedom!
I nie dom sie! Bo sie nie dom!

nadporucznika Kuhna oficerowie, generał-major Gemmingen i jeden oficer sztabowy, przyczem Kuhn został zraniony. Z honorowem postępowaniem to ubolewania godne zajście nie ma nic wspólnego".

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Mściciel" dramat w trzech aktach Juliusza Germana.

(Dokończenie).

Przed rokiem wystawienie „Lilith" tegoż samego młodego autora nazwałem skandalem. Nie wolno na scenę wyprowadzać absolutnych banialuk. W „Lilith" widziałem płód ducha młodzieńczyka ogromnie oczytanego, wrażliwego, pracującego „nach berühmten Mustern", ale bez talentu; płód niedowarzony, dekadencki, wstrętnie szablonową „literaturę", operującą „królewiczami", „grajkami" etc.; sensu w tych symbolach i alegoryach nie było za grosz, natomiast literackich pretensyonalności moc. Powiedziałem wówczas że młodzieniec, który potrafi napisać taki nastrojowy wiersz:

Była sobie Lilith jasnowłosa,
Wieprz ogromny to był dla niej koń,
Nad nią chmurne zwisały niebiosa etc.

nie ma talentu.—Sentymentalno-groteskowe clowniady pna Germana, które niekiedy zdarzało mi się czytać w „Słowie Polskiem" sprawiały mi wprost przykrość fizyczną — brakiem myśli, brakiem rzeczywistego odczucia nastroju, a sztucznością uwidoczniającą naśladownictwo różnych wzorów.

Obecnie zaprezentowano nam „Mściciela", osnutego na tragicznym zgonie poety Mieczysława Romanowskiego, który będąc w oddziale Borelowskiego w r. 1863 zginął w potyczce pod Józefowem i którego zwłoki, jak to moskiewscy żołnierze nieraz praktykowali, zostały na pobojowisku obdarte i znieważone. Ogromnie sympatyczna, wielkie nadzieje swego czasu rokująca postać poety, który miał być bohaterem dramatu, kazała się nam spodziewać sztuki wstrząsającej bolesną grozą tragizmu, ale podniosłej i szczytnej. Uraczono nas wprost nieudolnemi majaczeniami, chorobliwem erotomaństwem i stekiem najszkaradniejszych estetycznych brutalności, które miały niby wytwarzać grozę, ale budziły wstręt. Cała rzecz niema znów żadnego artystycznego sensu. Komunikat dyrekcyi jeszcze po przedstawieniu mówi o „poetyckich pięknościach" utworu; zaprzeczam temu stanowczo i uważam takie twierdzenie za dowód aberacyi smaku.

„Mściciel" już zasadniczo jest płodem potwornym estetycznie. Nie można bowiem kojarzyć najbrutalniejszych naturalistycznych efektów z rozpoetyzowaniem symbolistyczno-stylizowanem. Taki literat, który może naprzód przez pół aktu na tle symbolistycznej deklamacyi robić nastrój dworku modrzewiowego ze starym ojcem i dwiema córkami, (ach, znamy te deklamacye!) a potem naraz każe wpaść na scenę dziczy moskiewskiej i roztacza przed oczami widowni najrealistyczniejszą scenę zgwałcenia: taki literat nie jest poetą i stoi znacznie niżej np. od takiego Czirikowa, który w swoich „Żydach" odrazu stanął na gruncie realistycznym i miał dokładną świadomość swych środków i celów.

Widzę w „Mścicielu" dokładnie, jaki jest mechanizm psychiczny p. Germana i zdumiewam się nad brakiem myśli, ujawniającym się w każdej niemal scenie sztuki. Mając na swym warsztacie postać poety z jego tak tragiczną śmiercią, p. German zamierzył stworzyć dzieło tragiczno-poetyckie; otóż „grozę" tragiczną umiał wytworzyć tylko w ten sposób, że żołdactwo gwałci na scenie kobiety, że z za kulis dolatują zgłuszone jęki, że w oczach widzów kuryerkę oddziału rozbierają do naga i pułkownik rosyjski każe ją zasiec nahajkami, że wreszcie ten sam pułkownik w oczach widzów butem miażdży twarz i ostrogami wydziera oczy trupowi zabitego poety! (I to wszystko pod kierunkiem reżyserskim pna Pawlikowskiego odbyło się na scenie z naturalistyczną dokładnością!!) A ten poeta, który niby jest bohaterem, jakąż on rolę odgrywa? Możnaby go bez żadnej szkody dla sztuki *zupełnie wyeliminować*, bo w tym „dramacie" nie spełnia żadnego organicznego zadania i gdyby go nie było, wszystkie owe zgwałcenia, biczowania i całe chorobliwe erotomaństwo (rok 1863 i erotomaństwo!!) miałyby to samo uzasadnienie artystyczne.

Są w literaturze scenicznej ustępy niesłychanej naturalistycznej brutalności. Przypominam np. w trzecim akcie „Króla Leara" scenę, gdy mściwa Regana każe siepaczom starego lorda Glocester przywiązać do krzesła, targa go za brodę i wydziera mu oko, poczem mąż jej, książę Cornwallis, wydziera starcowi drugą „szklanną galaretę". — Ohydna scena — i krytyka uważa ją za objaw brutalności smaku szekspirowskiej epoki, ale ostatecznie jest w zgodzie z całym tonem tragedyi — a w scenicznem wykonaniu reżyserya odbiera jej jaskrawość, łagodzi ją i nie przedłuża jej bez końca... Jak zaś mógł p. Pawlikowski reżyserować ohydne sceny „Mściciela" w tak arcynaturalistyczny sposób, w jaki były wykonane, tego zgoła nie pojmuję, w każdym razie dziękuję za takie „piękności poetyckie".

Na tle szablonu (dworek modrzewiowy, stary ojciec, modlitwy etc.) spotykamy się co krok w tej sztuce z psychologicznymi fałszami, z dowodami rozpaczliwej pogoni za oryginalnością, z absurdami sytuacyi i frazesu. Stary ojciec, powstaniec z 31 r., który „bił się pod Ostrołęką" opowiada o „hańbie", jaką się wówczas okrył!.. Jedna z owych zgwałconych panien ze dworu uciekła w las — i na pół obłąkana, pragnie rzucić się w objęcia Romanowskiego i powiada doń: „Patrz, jam prawie naga, bierz mnie". A gdy poeta ją odtrąca, deklamując przytem niemożliwie głupie wiersze na temat, że ta dziewica już odtąd nigdy nie zazna miłości, dziewica pada na ziemię, biadając, że jest po raz drugi „shańbiona"...

Dziesiątki takich absurdów, rażących jak zgrzyt po szkle, przytoczyć bym musiał, aby udokumentować „piękności poetyckie" tego utworu. Pomijam już ostatni akt, którego końca nie doczekałem się. Nie zdarzyło mi się jeszcze nigdy doznawać w teatrze uczucia tak rozpaczliwego niesmaku jak na tem przedstawieniu, świadczącem z jednej strony o zupełnej nieudolności twórczej autora, z drugiej o jego dekadenckiem oczytaniu i również dekadencko-spekulatywnej chęci zadziwienia świata czemś jeszcze nielywałem.

Rozpisałem się może zbyt obszernie o tej sztuce. (I może zbyt ostro?) Ale nie o tę sztukę i nie o pna Germana mi chodzi, tylko o protest przeciw faktowi, że coś podobnego mogło się znaleść na scenie i mogło uchodzić za dzieło o „poetyckich pięknościach".

Należy umieć rozróżniać między poezyą a poetyckiemi banialukami, między oryginalnością a bezsilnem dziwactwem, między psychologiczną prawdą tragicznych konfliktów duszy i serca a fałszem sztucznych konstrukcyj dekadenckich mózgów, a wreszcie między głębokością myśli a niezrozumiałym absurdem... Dlatego uważam za skandal przedstawianie różnych „Ślubów", „Lilith" i „Mściciela" na scenie. *Ludwik Szczepański.*

Koncerta orkiestry wiedeńskiej pod dyrekcyą Oskara Nedbala. I znowu mieliśmy sposobność, dzięki dyrekcyi Tow. muzycznego, przepędzenia dwóch wspaniałych wieczorów. Orkiestra wiedeńska robi wrażenie orkiestry zbieranej i zebranej z bardzo dobrych sił. — Jeżeli tu i ówdzie zauważyć się dadzą pewne usterki w zgodzie zgrania się, to są to tylko usterki, które nie przeszkadzają w wykonaniu wielkich a tak trudnych dzieł, jakie mieliśmy sposobność słyszenia. — Gdyby orkiestra ta wykonała tylko symfonię fantastyczną Hektora Berlioza, tak jak ją wczoraj słyszeliśmy, to już należałoby nazwać taki koncert w naszych krakowskich warunkach, jako niezwykłe zdarzenie. Dzieje tego człowieka za życia i dzieje spuścizny artystycznej po jego śmierci — to jedno z najciekawszych wydarzeń. — Jego demoniczność, nadzwyczajne odczucie życia, pełnego smutku, los, którego sam był sprawcą, a którego wypadki targały wrażliwą jego duszę, to wszystko odbiło się potężnie w jego utworach, które mimo wszelkich, przypuśćmy dziwactw, mają, miały i mieć będą nadzwyczajną moc przyciągającą. — Taką jest pełna siły młodocianej symfonia fantastyczna. Obiega ona świat po dziś dzień, ale mieszkańcom naszego miasta była po większej części nie znana — bo miejscowych sił nie stać na wykonanie takiego dzieła.

Programy tych dwóch koncertów dały nam — symfonię pastoralną Beethovena — dzieło mniej zajmujące i wykonane w nieco rozwlekłem tempie — za to suita liryczna Griega, nie wykonana dotąd u nas, była niemal ozdobą pierwszego koncertu, nie mówiąc o wspaniałej uwerturze Goldmarka do dramatu Sakuntala. — Suita baletowa z opery Nedbala, przygodnego dyrygenta tej orkiestry, jest tak, jak i opera cała, rezultatem wiedzy, wprawy doświadczenia, ale nie talentu twórczego.

W drugim koncercie poznała publiczność poemat symfoniczny Liszta „Tasso" i bardzo interesującą serenadę Weinera, młodego kompozytora, świadczącą o niepospolitym talencie. — Utwór najnowszego kroju, pełen życia, szczerych pomysłów i wybornej techniki, zapowiada w autorze nazwisko, które powinnoby w krótkim czasie być znanem szeroko i daleko.

Publiczność słuchała tych nader poważnych produkcyi z niezwykłem zajęciem i nagradzała dyrygenta i orkiestrę hucznymi oklaskami. *Poraj.*

Z teatru miejskiego. W baśni muzycznej p. Bolesława Raczyńskiego „Królewicz Jaszczur", główne partye śpiewają pp. Borodziczowa i Zaremba, barytonista opery lwowskiej. Pan Zaremba śpiewa rolę tytułową. Ponadto w baśni śpiewać będą panie: Czechowska J., Czechowska K. i Janikowska. — W jednoaktowej komedyi: „Ciocia Baruch", grają pp. Krysińska, Arkawinówna, Szymborski, Mielewski i Zelwerowicz. — W satyrze zaś Mirbeau: „Epidemia" grają pp. Sobiesław (prezydent miasta), Bończa (lekarz miejski), Węgrzyn M. (leader opozycyi miejskiej), Szymborski (leader większości radzieckiej), Stępowski (senior rady miejskiej), Stanisławski (sekretarz prezydyalny), oraz pp. Kosiński, Wójcicki, Węgrzyn J., Puchalski, Jejde, Czechowski, Bojnarowski, Nowicki, w pomniejszych rolach radców miejskich.

Czwartkowe przedstawienie „Mściciela" p. Juliusza Germana dane będzie po cenach popularnych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

Czwartek: „Mściciel".

Piątek: „Wujaszek Wania".

Sobota: „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Rewizor z Petersburga" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, w dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Steinera w sprawie wsparć dla rodzin powołanych rezerwistów, pos. Sternberg oświadcza, że wniosek ten nie należy do kompetencyi Izby, ale że sprawa ta leży w interesie biednej patryotycznej ludności. Mowca wita wstąpienie chłopów do ministerstwa, jako znak respektowania stanu włościańskiego i cieszyłby się, gdyby się im udało złamać skorumpowany system austryacki, obawia się jednakże, że to nie będzie możliwem.

Zastępca ministra obrony krajowej generał Georgi oświadczył, że rząd z całą sympatyą odnosi się do wniosków, będących przedmiotem dyskusyi. Że zaś ta sympatya będzie udowodnioną czynem, jest dla Izby rękojmią mowa tronowa.

Po dyskusyi wniosek posła Steinera przyjęto i Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskami nagłemi pos. Schrammla i tow. i Rennera i tow.

Pos. Schrammel (soc.) uzasadniając nagłość swego wniosku w sprawie **drożyzny środków żywności**, zaznaczył, że obowiązkiem rządu, który jest nietylko reakcyjnym, ale i klerykalnym, jest, aby wystąpił przeciw drożyźnie środków żywności, zwłaszcza jest obowiązkiem zastępców niemieckiego obywatelstwa naprawienie zbrodni, popełnionej w r. 1905 przez uchwalenie najwyższych taryf cłowych. To musi się teraz naprawić przez przyjęcie wniosku nagłego.

Dr Renner (soc.) uzasadnia nagłość swego wniosku w sprawie zarządzeń agrarno-politycznych przeciw drożyźnie i oświadcza, że wniosek jego ma na celu dowiedzieć się, czy ministerstwo rolnictwa, które dotąd było ministerstwem wielkich agraryuszów, ma się stać ministerstwem żywienia ludu (Volksernährung)?

Wniosek ma dać impuls do reform agrarno-politycznych, które mają zapewnić wyżywienie ludu i umożliwić rolnictwu pokrywanie potrzeb wielkich mas. Mowca na podstawie statystyki wywodzi, że ludność Austryi, zwłaszcza Niemcy, Czesi i Włosi, nie jest w większości agrarną, rolniczą, lecz robotniczą. Jest więc prawo do protestu przeciw temu, aby Austryą, która jest państwem przemysłowem, rządzili agraryusze. Następnie rozwijał mowca agrarny program partyi socyalistycznej, żądał zniesienia serwitutów, zniesienia zakazu importu mięsa z Rosyi i państw bałkańskich, reformy ustawy myśliwskiej, zniesienia przywilejów wielkiej własności i t. d. Dalej podnosił konieczność technicznego i handlowego wykształcenia stanu włościańskiego, żądał energicznej polityki przemysłowej i polityki wolnego handlu na Wschód, jeżeli nie ma nastąpić w roku 1917 największa katastrofa. Wobec grożącego przesilenia parlament ma tylko do wyboru albo politykę dobra ludu, albo politykę głodu ludu — Izba będzie musiała rozstrzygać. (Żywe oklaski u socyalistów).

Na tem obrady przerwano.

P. Nemec wskazał na niepokojące wiadomości, nadchodzące z miejscowości Nowe Miasto i Mittawa w Czechach, gdzie robotnicy zastrajkowali, otoczyli starostwo i wzywają starostę, aby wystąpił przeciw lichwiarskiej drożyźnie środków żywności. W Nahod z powodu ogromnej drożyzny środków żywności, wybuchła rewolta głodowa.

Między odczytanemi interpelacyami znajdują się:

Pos. Breitera w sprawie przyjęcia dozorców więziennych w zakładzie karnym dla kobiet we Lwowie do etatu ministerstwa sprawiedliwości, oraz w sprawie przeniesienia mechaników i laborantów państwowych wyższych szkół w Austryi do kategoryi urzędników. Pos. Liebermanna w sprawie szykanowania rękodzielników ze strony władzy policyjnej w Przemyślu, oraz w sprawie szykanowania pewnego umysłowo chorego żołnierza w szpitalu garnizonowym w Przemyślu. Wreszcie pos. Moraczewskiego w sprawie samobójstwa 4 żołnierzy w garnizonie trembowelskim.

Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się we wtorek 19 b. m.

Ze stronnictw czeskich.

Wiedeń. Radykalne stronnictwa czeskie postanowiły połączyć się celem rozpoczęcia akcyi przeciw młodoczechom i agraryuszom.

Wiedeń. „Slav. Corresp." donosi, że zastępcy klubów: młodoczeskiego, czeskich agraryuszów i narodowo-katolickiego uchwalili swym klubom zaproponować utworzenie wspólnego związku pod nazwą „Klub narodowy".

Telegramy „Nowin".

Rewolta głodowa w Czechach.

Praga. W Nahodzie, w ostatnich dniach, z powodu podwyższenia cen chleba, odbyły się demonstracye, które 11 b. m. przybrały znaczniejsze rozmiary. Policya wezwała pomocy żandarmeryi, która jednak z broni nie uczyniła użytku.

Król Wilhelm w Anglii.

Windsor. Po ukończeniu odwiedzin we Windsorze cesarz Wilhelm 18 b. m. uda się do Highlife-Castle.

Będą to odwiedziny czysto prywatne, bo cesarz przez dni 14 chce pozostać w spokoju.

Rozmaitości.

Głód na Ukrainie. „Kijewskija Wiesti" donoszą: „Skutki nieurodzaju zaczynają się już odzywać. Zewsząd nadchodzą wiadomości o drożyźnie. Jednocześnie nieurodzaj zmniejszył zapotrzebowanie rąk roboczych do pracy na polach folwarcznych, na których tak samo nie było co zbierać, jak i na włościańskich i pozbawił w ten sposób ludność zarobku. W niektórych miejscowościach, jak naprzykład w pow. krzemienczuskim, uboższa część ludności już teraz cierpi głód. Co czeka włościan w zimie, to aż strach pomyśleć, tem większy strach, że „głód — to zły doradca". Ziemstwo kijowskie postanowiło przyjść z pomocą ludności. Zamierza to jednak uczynić w takiej formie, która pozbawi jego pomoc większego znaczenia".

Proces Nasiego. Dzienniki rzymskie zapowiadają, że proces Nasiego doprowadzi do wielkiego skandalu, obrońcy bowiem byłego ministra oświaty są w posiadaniu dokumentów, kompromitujących wiele osób wysoko postawionych. Obrońcy grożą, że w razie potrzeby zrobią użytek z tych dokumentów.

Na wniosek adwokatów współoskarżonego byłego naczelnika kancelaryi Nasiego, Lombarda, senat postanowił na posiedzeniu tajnem, które odbyło się w sobotę, włączyć do procesu kwestyę pieniędzy, przeznaczonych na zapomogi i cele dobroczynne. Jak wiadomo, Izba posłów wyłączyła celowo kwestyę ową ze skargi przeciwko Nasiemu, aby uniknąć skandalicznego zwrotu w procesie. Senat wszelako, nie powodując się takimi względami, powziął uchwałę powyższą, pragnąc dowiedzieć się do czyich kieszeni popłynęły te pieniądze w sumie około 1,200.000 lirów, które Nasi miał do rozporządzenia. Pytanie tylko, czy postanowienie senatu jest ważne bez zgody na nie ze strony Izby posłów.

Na sobotniem również posiedzeniu sądu wywarły nadzwyczajne wrażenie zeznania inspektora generalnego ministeryum oświaty, Floriniego, posła Chapussia i naczelnika sekcyi w ministeryum, Bruniego, którzy jednozgodnie oświadczyli, że za czasów Nasiego dopuszczano się z funduszami, przeznaczonymi dla chorych nauczycieli, oraz dla wdów i sierot po nich, nadużyć nie do uwierzenia.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, opady, ożywione wiatry, podnosi się temperatura, stan utrzymuje się równomiernie.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.